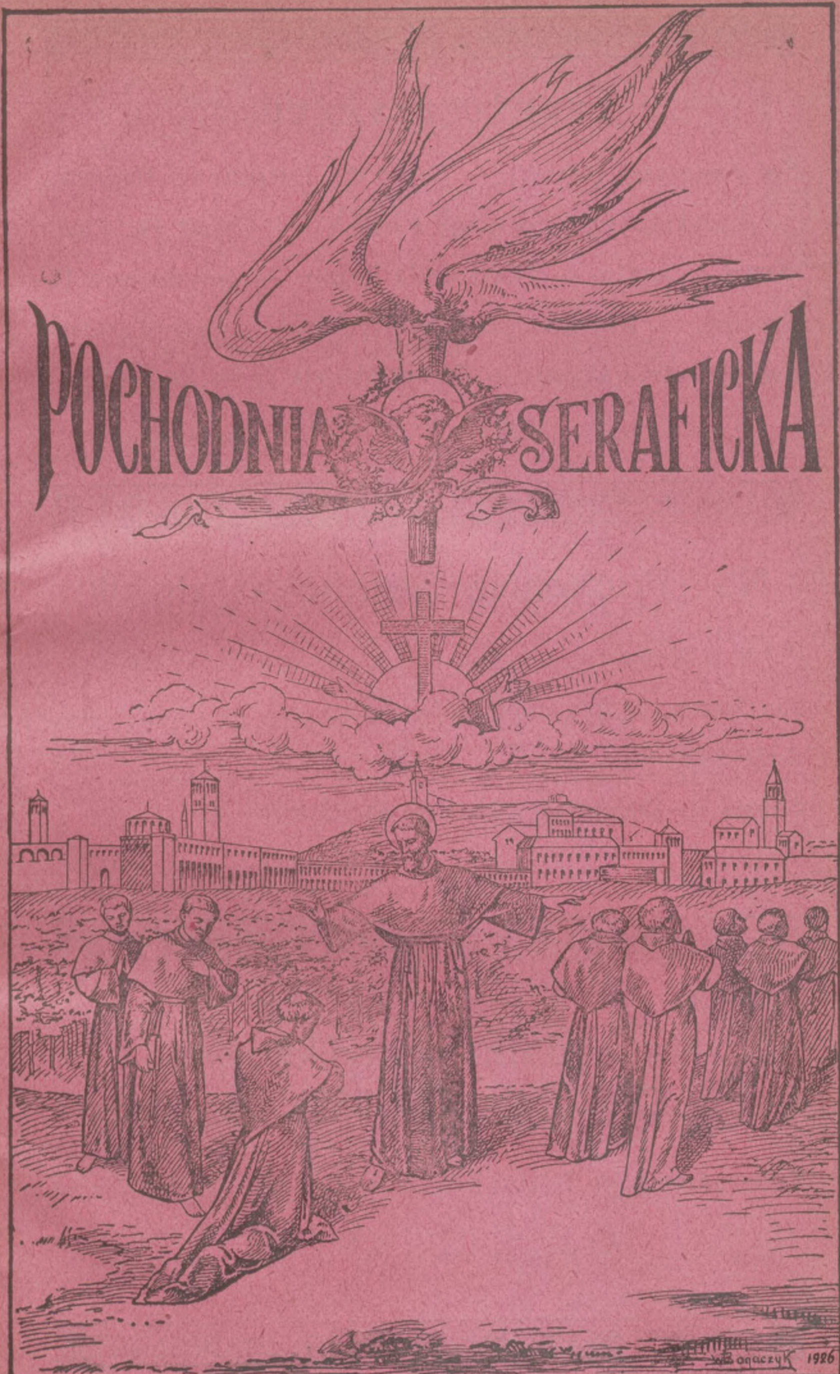
Rok II. MARZEC 1927. № 3.



Adres: Adm. „Poch. Seraf." OO. Franciszkanie, GRODNO (Polska).
Cena num. poj. 20 gr. (5 cent. am. Pren. roczna: 2 zł. (50 cent. am.)

TREŚĆ ZESZYTU:

Na „Pochodnię Seraficką“ złożyli:

N. N. z Krakowa	zł. 53,—
Jan Nazim, Lednia Górna, p. Wieliczka . .	„ 2,—
Zofja Sarosik	„ 1,15
Siostry III Zakonu przy kościele św. Jakóba w Warszawie .	„ 100,—

Na wydatki beatyfikacyjne Czcig. O. Rafała Chylińskiego złożyli:

Zgromadzenie III Zakonu przy Bazylce OO. Franciszkanów w Krakowie .	zł. 100,—

POCHODNIA
SERAFICKA
Organ Jubileuszowy
MARZEC 1927.
Rok II. № 3.

Swięty Franciszek z Asyżu.

I

Z tajemnej wieków średnich — czarownej oddali,—
Wśród wojen burzy, zepsucia, otchłani złego:
Bije ku nam moc prawdziwa, — jak grzmot wali; —
Postać nieziemskiej miary: — Olbrzyma Świętego!
Franciszek — Biedaczyna, co szczytną ofiarą
Wyrzeczenia... w Chrystusa ślady krocząc wiernie,
Sercem, ubóstwem — świata zmienił korę starą
Miłością — w radość, w roskosz ducha: życia ciernie!
Bracia Mniejsi — wtuleni w głąb Porcjunkuli,
Umbryi, Toskanji... w nędzne ciche celki, —
Niezniszczalne dla wieków — skarby ducha kuli,
Wiodąc na szczęśliwości szczyt, — w gmach Jutra wielki..
A mistrz ich — sługa sług — z Asyżu Biedaczyna,
Biedzie zaślubion, Ducha nową erę wszczyna!...

II

I dziś takiego świętego trzeba Tytana,
Coby jak Anioł wśród łun tej stanął pożogi,
— Morza wojny, ziemi zgliszcz, łez, krwi, — którą zlana,
I ziarno rzucał Pokoju w polskie rozłogi!...
By cuda błyskiem — za zniszczenia demonem wślad —
Odrodzenia, Szczęścia, Ciszy — stawiał gmach nowy, —
By w serc polskich — wojny burzą — stargany świat:
Boską, twórczą tchnął Wiarę, — Moce odbudowy!...
W zbrodniczym świecie, co duchem jak karzeł mały:
(Kaina hańba, piekieł piętno... go ocienia...)
Chrystusa Jutrznie oby Polsce rozgorzały!...
I dzwony wiecznego zagrzmiały Wyzwolenia!
— Wśród burz, co na polskim szaleją łanie...
Ducha Olbrzyma — Franciszka wzbudź w nas o Panie!

Włodzimierz Ogończyk Godziszewski.

O. Rajner Gościński
Franciszkanin.

Nauka dla tercjarzy.

Tercjarze a chwila obecna.

Żyjemy w czasie bardzo wyjątkowym, bardzo groźnym i najprawdopodobniej przełomowym. Wprawdzie, patrząc na rzeczy powierzchownie, zdawać się może, że wszystko w porządku. Niema wojen, owszem, ze wszystkich stron wołają: pokój, pokój, za wszelką cenę pokój! Życie wewnętrzne państw i narodów upływa również na pozór spokojnie. Policja strzeże naszego bezpieczeństwa. Sądy funkjonują i karzą złoczyńców. Ustawy są na ogół zachowywane. Ludzie rodzą się i umierają jak zwyczajnie. Bawią się i płaczą, kochają i nienawidzą jak zwyczajnie. A jednak kiedy się bliżej i lepiej przypatrujemy, dostrzegamy objawy niezdrowe i niepokojące; słyszymy zgrzyty i pomruki złowrogie, jakie się słyszy w górze wulkanicznej na pewien czas przed wybuchem wulkanu.

Szał zabaw.

Zdumiewa w pierwszym rzędzie szał zabaw, któremu oddają się ludzie wszystkich stanów. Bawią się dziś nie tylko ci, co mają za co, ale i ci co nie mają za co. Pożyczają pieniądze, pożyczają suknie, a bawią się. Oszukują i kradną, a bawią się. Wyrzekają na ciężkie czasy, żalą się, że nie mogą związać końca z końcem, a bawią się. Niejednokrotnie cały miesięczny zarobek rzucają na zabawy, potem cierpią niedostatek, ale bawią się. Gdyby jaki mieszkaniec księżyca spadł przypadkiem na ziemię, gdyby widział ten powszechny szał zabaw, chcćby z ostatniego karnawału, toby sobie pomyślał zaraz, że na ziemi ludziom doskonale się powodzi, że nie było żadnej wojny, że niema wcale bezrobocia i biedy, że wszyscy mają świetne zarobki i żyją w wielkich dostatkach. A gdyby mu kto powiedział: „Mylisz się, o przybyszu z gwiazd, bardzo się mylisz! bo niedawno srożyła się na ziemi najstraszliwsza wojna, która pożarła zasoby idące w miljony; niedawno mieliśmy wielką inflację, która połknęła wszystkie nasze

oszczędności; a teraz mamy setki tysięcy bezrobotnych w samej Polsce; a ci co pracują, zarabiają ledwie tyle, aby nie umrzeć głodową śmiercią". Gdyby się o tem wszystkiem dowiedział mieszkaniec księżyca, toby sobie pomyślał zaraz, że ludzie na ziemi zwarjowali nagminnie i uciekłby prędko tam, skąd przyszedł. I miałby rację. Ludzi dzisiejszych trudno zrozumieć. W ubiegłym roku n. p. wypiliśmy w Polsce alkoholu za tysiąc miljonów złotych. Tysiąc miljonów złotych poszło na rzecz tak niezdrową, tak szkodliwą i zbytkowną jak wódka. Za tysiąc miljonów złotych możnaby w Polsce pobudować wspaniałe drogi, kanały, zakupić flotę handlową, pozakładać przedsiębiorstwa i fabryki, — a to obniżałoby znacznie koszta towaru i dałoby pracę i chleb setkom tysięcy bezrobotnych. Lecz my wolimy pić, bawić się i .... narzekać. Zdawałoby się że po straszliwej burzy wojennej, która nic nie przyniosła a dużo zniszczyła, po rujnującej gospodarce inflacyjnej ludzie nabiorą rozumu, zakaszą rękawy i wezmą się do pracy, aby odrobić spustoszenia. Tymczasem nic z tego. Naogół nie ma ani ochoty do pracy ani zmysłu oszczędności. Żyjemy sobie z dnia na dzień. Bawimy się i zbytkujemy jak za najlepszych czasów. A śmiech rozbawionych miesza się z płaczem głodnych. Wiwaty ucztujących z przekleństwami spragnionych. Gonitwa za uciechą z gonitwą za kawałkiem chleba.

Rozwiązła moda.

To jest pierwszy bardzo niezdrowy i groźny objaw naszych czasów. Bo tak bawić się mogą tylko wykolejeńcy, którzy wpadli w rozpacz i uważają, że niema już nic do stracenia. A drugi jest może jeszcze groźniejszym, bo wkracza wprost w dziedzinę moralności publicznej i prywatnej. Mam na myśli modę w strojach i w tańcach. Z bagien wielkich dzisiejszych babilonów, z Paryża i Nowego Jorku przychodzi wielka, z niczem się nie licząca, podkasana i rozwiązła pani „moda" i przepisuje nam, jak się mamy ubierać jak bawić jak tańczyć. Więc każe kobietom ubierać się tak, że to wygląda więcej na rozebranie się niż ubranie. Na zabawach każe tańczyć tańce zapożyczone żywcem od dzikich i rozwiązłych Murzynów i tak samo dzikie i rozwiązłe jak ci barbarzyńczy, tańce, które przypominają więcej igranie bydląt niż uczciwą zabawę ludzką. A my w lot chwytamy to co przynosi moda, wcale sie nie

pytając, czy to jest zdrowe i przyzwoite, czy wypada czy nie wypada, czy jest zgodne czy niezgodne z sumieniem i z przykazaniem chrześcijańskiem. Napróżno papieże i biskupi całego świata rzucają klątwy na rozpasanie w stroju i w tańcu; napróżno starają się przemawiać do rozsądku i sumienia. Nie tylko po miastach ale i po wsiach hołdują rozwiązłej modzie. Doszło do tego, że katoliczki dzisiejsze poczęły urządzać wystawę nagości nawet po kościołach. Aż kiedy im zagrożono, że nie będą dopuszczone ani do spowiedzi ani do Komunji św., uspokoiły się nieco. Lecz poza bramami świątyń hasa nadal lubieżna moda, lubieżny taniec, a za tem idą coraz lubieżniejsze obyczaje. Zaiste nedeszły czasy dziwnej swawoli i dziwnego zapomnienia obowiązków. Rodzice, którzy więcej niż kapłani powołani są do czuwania nad młodzieżą, pozwalają swoim dorosłym dzieciom na całonocne zabawy w lokalach publicznych bez jakiegokolwiek nadzoru. Z tych zabaw wynosi młodzież najmniej wytchnienia, a za to stargane zdrowie i starganą cnotę. Na zarzuty czynione rodzicom za to karygodne niedbalstwo, słyszymy zawsze mniej więcej tę samą odpowiedź: „Cóż robić; takie czasy! dziś młodzież jest nieposłuszna i trudno ją utrzymać w karbach". Otóż te właśnie takie czasy, czasy nieliczenia się z niczem, czasy prawie powszechnej swawoli publicznej, czasy podlane rozwydrzeniem są objawem nader niepokojącym. Zawsze były grzechy i zapewne będą. Lecz kiedy ludzie poczynają nie wstydzić się grzechu, kiedy jawnie deptają przykazanie, wówczas jest to znakiem moralnego zdziczenia, jest to publiczne znieprawianie maluczkich i niewinnych, za czem prędzej lub później przyjdzie rozkład.

Spiski przeciw państwu.

Dalszym groźnym objawem są ustawiczne knowania i spiski przeciw władzy, przeciw państwu, przeciw istniejącemu porządkowi. Niema prawie tygodnia, aby policja nie aresztowała spisków raz w tej raz w innej stronie państwa. O cóż idzie? Bez wątpienia stosunki są takie, że nie wszyscy mogą być zadowoleni. Wielu chodzi bez pracy i bez chleba. Wielu, bardzo wielu, bo ogromna większość poprzestawać muszą na bardzo skromnych zarobkach i bardzo umiarkowanem życiu. Lecz czy przewroty gwałtowne sprowadzą lepsze czasy? Czy rewolucja otworzy fabryki, aby dawały pracę. Czy rozlew krwi zatamuje drożyznę?

W Rosji nigdy nie było tyle głodu, tyle nędzy i tyle płaczu, jak po rewolucji bolszewickiej. Czegóż więc chcą nasi rewolucjoniści? I ci co ich słuchają? Wszakże mamy konstytucję bardzo liberalną, która każdemu obywatelowi zapewnia wolność mówienia, myślenia i pracy. Mamy ośmiogodzinny dzień pracy i nie możemy się skarżyć na przepracowanie. Mamy świadczenia socjalne tak wysokie jakich niema w żadnem innem państwie. Mamy powszechne, równe, wolne, tajne prawo głosowania, nie wyłączając kobiet. Każdy może brać udział w życiu publicznem. Sami sobie wybieramy posłów, którzy uchwalają nam ustawy. Na czele państwa stoi nie tyran lecz prezydent wybierany przez przedstawicieli narodu. Pomimo wszystko dół społeczeństwa jest niezadowolony i daje posłuch agitatorom opłacanym za pieniądze zagraniczne.

Przeciw kościołowi.

Przytem rzecz charakterystyczna. Agitatorowie i spiskowcy powstają nie tylko przeciw państwu lecz także przeciw kościołowi, przeciw religji, przeciw kapłanom. Dlaczego? Słuchajcie! „Księża winni są obecnej biedzie i nędzy — powiadają płatni agitatorowie i spiskowcy — dlatego trzeba pozamykać kościoły, napędzić księży a będzie lepiej". Otwieramy oczy ze zdumieniem i pytamy się: W jaki sposób księża zawinnili? Czyto księża wywołali wojnę? Czy księża pozamykali fabryki i warstaty pracy, czy księża robią drożyznę? Czy księża namawiają ludzi do zabaw i zbytków, aby potem cierpieli nędzę? Oczywiście nie i każdy o tem wie a najlepiej wiedzą ci co jątrzą i podburzają. Lecz tym ludziom nie idzie o prawdę. Wydają wojnę kościołowi dlatego, że kościół najmocniej broni praworządności, że nie idzie na rękę spiskowcom i zdrajcom, że każe słuchać każdej prawowitej władzy. Mąciciele wiedzą dobrze, że dopóki kapłan będzie szanowany i słuchany, dopótyż żadnego zamieszania i żadnej rewolucji wznieść się nie da wśród szerokich mas. Więc zwracają się przeciw kapłanom, nie szczędząc kłamstw, oszczerstw i obelg. Przy każdej sposobności wmawiają w lud, że chodzić do kościoła, słuchać kapłanów jest zacofaniem i ciemnotą. Przy każdej sposobności przekonywują, że trzeba z księżmi postąpić jak w Meksyku a wówczas nastanie w Polsce raj. I nie można powiedzieć, aby im się ta robota nie udawała. Pod wpływem agitacji wielu wśród robotników nazwali księży przyjaciółmi wyzy-

skiwaczy i już nie praktykują obowiązków chrześcijańskich, uciekają od domów bożych a na widok kapłana zgrzytają zębami i miotają przekleństwa.

Co na to tercjarze?

Jakież stanowisko mają zająć tercjarze wobec tych wszystkich groźnych objawów. Tercjarze — wiem — nie należą do tych, którzy oddają się nieumiarkowanym zabawom, ani do tych, którzy hołdują rozpasanej modzie, ani do tych, którzy powstają przeciwko władzy kościelnej lub świeckiej. Lecz nie dość jest trzymać się zdaleka od zdrożnego i buntowniczego ducha świata, ale trzeba mu przeciw działać. Sposoby przeciwdziałania są bardzo liczne. Nie wszystkie jednak mogą być zastosowane w każdym wypadku. To zależy od okoliczności. Czasem wystarczy dobry przykład. Czasem trzeba użyć słowa. Czasem nagany. Lecz zawsze trzeba w apostolskiem działaniu dużo roztropności, dużo miłości i dużo pokory.

W szczególności dużo mogą tercjarze zdziałać dla umocnienia posłuszeństwa i szacunku ku kościołowi. Nie trzeba jednak prawić kazań upornym i buntującym się, gdyż oni i w kościele kazań słuchać nie lubią. Natomiast postępować trzeba w duchu św. O. Franciszka. Jakiż to jest duch?

Św. O. Franciszek o kapłanach.

W ostatnią chwilę swojego życia na ziemi mówił św. Ojciec do uczniów: „Taką dał mi Pan ufność ku wszystkim swoim świętym kapłanom, którzy żyją w posłuszeństwie i wedle sposobów kościoła świętego rzymskiego, a to dla ich godności, że choćby mię też prześladowali, przeciebym się był nie uciekał do inszych tylko do nich. I choćbym był miał mądrość większą nad salomonową, a spotkałbym najnędzniejszego kapłana świeckiego,... onego i inszych wszystkich poważałem zawsze i miłowałem i czciłem jako swoje pany i dobrodzieje. I nie upatrywałem w nich nigdy żadnego grzechu, patrząc w nich tylko na Syna bożego, którego żadnej inszej rzeczy nie widząc w tym żywocie oprócz Najświętszego Ciała i Krwi Jego, musiałem ich czcić, gdyż oni mnie tych tajemnic użyczają i oni sami je poświęcają“

Tak postępował św. O Franciszak względem kapłanów i taki testament zostawił uczniom w godzinę śmierci.

Tercjarze wobec kapłanów.

1) Niech więc tercjarze za wzorem swego Patryarchy odnoszą się do wszystkich kapłanów z największą czcią i miłością.

2) Niech o nich sami nigdy pod żadną pokrywką źle nie mówią.

3) Niech drugim w swojej obecności źle o nich mówić nie pozwolą.

4) Niechaj w modlitwach swoich żarliwych proszą o liczne powołania na dobrych i gorliwych kapłanów.

5) Niechaj sami w sercu swojem i w otoczeniu swojem pielęgnują miłość i cnotę, pamiętając o tem, co powiedział św. Grzegorz Wielki, papież i ojciec kościoła: Jakie społeczeństwo takie duchowieństwo („sicut populus sic et sacerdos").

6) Niechaj pobożność swoją tak rozumieją, tak porządkują i tak praktykują, aby ona pociągała obojętnych, aby nikt nie powiedział, że praca kapłanów dla tercjarzy idzie na marne.

7) Niechaj współpracują według sił z kapłanami w zakresie apostolstwa, a szczególnie miłosierdzia.

8) Niech wreszcie rozszerzają dobre katolickie pisma i książki, które bardzo skutecznie przeszkadzają zalewowi niedowiarstwa.

To są ośm przykazań które tercjarze zawsze a szczególnie w czasach dzisiejszych wypełniać powinni, aby kapłaństwu kościoła pomóc w jego pracy i podtrzymać dlań po słuszeństwo i cześć wśród wiernych.

Bez kapłaństwa spustoszenie.

Kapłaństwo nie pochodzi z własnego wyboru ani z wymysłu ludzkiego. Kapłaństwo ustanowił Jezus Chrystus. Na kapłaństwie oparł swój kościół tak, że z kapłaństwem on stoi a bez niego upada. „Nie wyście mnie wybrali ale ja was obrałem, abyście szli i przynieśli owoc. Idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. A oto ja jestem z wami po wszystkie wieki aż do skończenia świata. Kto was słucha mnie słucha a kto wami gardzi mną gardzi." Te słowa wypowiedział Zbawiciel nie tylko do Apostołów żyjących ale i do wszystkich, którzy po nich przyjść mieli aż do skończenia świata, do ich prawnych następców, biskupów i kapłanów. Gdyby więc kapłanów brakło, ustałyby Sakramenta, ustałaby wiara, a na jej miejsce przyjśćby mu-

siało spustoszenie pogańskie. Patrzmy na sekty heretyckie, które odłączyły się od Matki Kościoła powszechnego. U tych z nich, które porzuciły kapłaństwo, widzimy okropny zanik wiary aż do zaprzeczenia bóstwa chrystusowego; widzimy zamieszanie i chaos taki, że można powiedzieć, iż tam co głowa to inna wiara; widzimy, zamarcie cnót chrześcijańskich a nawrót ku pogaństwu. To rozbicie, ten chaos, to spoganienie jest karą za oderwanie się od głowy kościoła i za podeptanie Sakramentu kapłaństwa.

I nas nie inny czeka los, gdybyśmy nie doceniali dobrodziejstw kapłaństwa chrystusowego, gdybyśmy, w lenistwie i w bierności trwając, pozwalali na obdzieranie ze czci kapłanów, na podkopywanie im zaufania i szacunku, lub może sami brali udział w tej niecnej robocie. A jeśli mimo starań i gorliwości prześladowania przyjdą, to bądźmy na nie przygotowani. Tymczasem w duchu świętego Ojca trwajmy w czci w posłuszeństwie i w miłości ku kapłanom, pomagając im w trudnej pracy modlitwą i według możności czynem. To jest najważniejsze zadanie, które tercjarze wypełnić powinni w czasach dzisiejszych ciężkich na teraz, niepewnych na jutro.

Encyklika Ojca Swiętego Piusa XI

o św. Franciszka z Asyżu w 700-cie Jego zgonu.

(Ciąg dalszy).

Jak należy obchodzić Jubileusz św. Franciszka.

Wielką nam sprawia pociechę to, że do obchodu pamiątki siedemsetlecia zgonu Przebłogosławionego Patrjarchy widzimy powszechnie czynione przygotowania ze strony duchowieństwa i osób świeckich. Dzieje się zwłaszcza w tych krajach, które Franciszek za życia uświetnił blaskiem swej świętości i chwałą cudów. Duchem Naszym, owszem własnemi niemal oczyma widzimy liczne i częste pielgrzymki, podążające już do przepaścistych skał Alwenji, już to do świętych stoków w dolinie Reatyńskiej. Pobożne te nawiedzenia dotyczą miejsc, w których jeszcze teraz staje obraz żywego Franciszka, wzkazującego swe cnoty do naśladowania. Niepodobna, by ci pielgrzymi nie powracali do domów

swoich bez głębokiego przejęcia się duchem Franciszkańskim. Albowiem, — że użyjemy słów Leona XIII — „O czci, oddawanej Franciszkowi należy orzec, że wtedy będzie mu ona jaknajmilszą, gdy czciciele jaknajwięcej odniosą duchowych korzyści; a korzyść ta wtedy będzie silna niezniszczalna, gdy ludzie, podziwiający wzniosłe cnoty Świętego, staną się mu podobni i lepsi przez tegoż naśladowanie“ (Enc. Auspicato, 17 Sept. 1882). Może kto powie, dla naprawy dzisiejszego społeczeństw chrześcijańskiego drugiego potrzeba na ziemi Franciszka? Atoli czyż do uleczenia zaślepionej błędami ludzkości naszych czasów nie wystarcza potęga i skuteczność św. Franciszka? Zaiste tak, byleby ludzkość znów bez ociągań, poszła za Franciszkiem jako za mistrzem pobożności i świętości, byleby naśladowano wzór, zostawiony przez tego, który był „zwierciadłem cnoty, drogą prawości i wskaźnikiem obyczajów“. (Brev. Fr. Minor.)

Wołanie Ojca Świętego do Zakonów Franciszkańskich.

Przedewszystkiem zaś liczni Trzech Zakonów synowie powinni odbić na sobie znakomite podobieństwo Ojca Swego Prawodawcy. Wszak — jak pisał Grzegorz IX do bł. Agnieszki, córki króla czeskiego, — W „Zakonach Franciszkańskich ustanowionych... po całym świecie Wszechmocny Bóg wielką codziennie odbiera chwałę“ ,(Ep. „De Conditoris omnium“ 9 Maji 1238).

Zachęta dla Zakonów Męskich.

Mężom Pierwszego Zakonu, pod jakąkolwiek nazwą Franciszkańską istnieją, serdecznie winszujemy, że z najniegodziwszych ucisków i łupiestw, jako złoto z tygla wyjęte coraz bardziej się odradzają i powracają do dawnej świetności. Życzymy im z serca, by przykładem pokuty i pokory mocno niejako skarżyli się na tak szeroko rozlaną pożądliwość ciała i pychę żywota. Zadaniem ich niech będzie naprowadzanie bliźnich do życia podług przepisów Ewangelji, a praca ta pójdzie im łatwo, jeżeli co do joty zachowają ową najświętszą Regułę, którą Założyciel nazywał „księgą żywota, nadzieją zbawienia, rdzeniem Ewangelji, drogą doskonałości, kluczem do raju, umową wiecznego przymierza“. (Th. a Cel. Leg., II, 208). Patrjarcha Seraficki niechaj nie przestaje patrzeć i wspomagać z niebios winnicy duchownej, którą własnemi nasadził rękoma, niechaj swe liczne potomstwo poi i krzepi rosą i nektarem bratniej miłości, ażeby

wszyscy. stawszy się „jednem sercem i jedną duszą", pracowali pilnie nad odnowieniem rodziny chrześcijańskiej.

Zachęta dla Zakonów Żeńskich.

Dziewice święte z Drugiego Zakonu, uczestniczki „życia anielskiego", wsławione przez Klarę, niech nadal, jako lilje w ogrodzie Pańskim zasadzone, wydają woń dobrą i podobają się Bogu śnieżną dusz swoich białością. Mają one modłami swemi sprawić, by jaknajwięcej grzeszników zwracało się do miłosierdzia Chrystusowego, a Kościół Matka Nasza cudowna miał przymnożenie pociechy z synów, przywróconych do łaski Bożej i nadziei wiecznego zbawienia.

C. d. n.

Życie św. Franciszka z Asyżu.

Nap. O. Fr. P. Franciszkanin.

(Ciąg dalszy.)

W Rzymie.

Zwolna ale systematycznie i z heroicznem poświęceniem wstępował Franciszek coraz wyżej na górę doskonałego życia w Bogu. Ponieważ pragnął jeszcze więcej światła i łaski do zupełnego oderwania się od stworzeń i całkowitego pokonania siebie, przeto udał się do Rzymu, aby tam u samego źródła życia katolickiego, na grobach świętych Apostołów Piotra i Pawła, modlić się o jaśniejsze poznanie swego powołania, i by zarazem dostąpić zupełnego odpustu.

Przybywszy do Świętego Miasta wszedł do kościoła świętego Piotra, gdzie pogrążył się w długiej a gorącej

świętego Piotra, gdzie pogrążył się w długiej a gorącej

modlitwie. Następnie przystanął, i spoglądał jak różni pielgrzymi składali ofiary na budowę bazyliki Piotrowej i wielce był zdumiony, że tak mało dawano na urządzenie pierwszego i najgłówniejszego sanktuarjum Chrześcijaństwa. Tem pobudzony złożył jako ofiarę od siebie na grobie świętego Piotra wszystkie pieniądze, które z sobą przyniósł.

Gdy wyszedł z kościoła św. Piotra zobaczył na schodach wielką liczbę ubogich, którzy prosili o jałmużnę. Ten widok przejął go dziwnym zachwytem i nie mógł się oprzeć wewnętrznemu pociągowi, płynącemu z nadzwyczajnej działalności Ducha Świętego, by natychmiast spraktykować tę tak drogą cnotę świętego ubóstwa, aby i w tym kierunku odnieść heroiczne zwycięstwo nad sobą. Wybrał więc ubogiego, który mu się wydawał być najuboższym ze wszystkich, zamienił z nim swoje ubranie i usiadł na jego miejsce jakby na upragnionym tronie królewskim, wyciągając przez cały ten dzień rękę po jałmużnę. Młodzieniec w kwiecie wieku, syn bogatego kupca z Asyża, siedzi w łachmanach żebraczych na schodach kościoła i wyciąga rękę o pomoc do ludzi, nie z nędzy, ale jedynie z miłości dla Jezusa Ubogiego, aby spełnić akt cnoty ubóstwa. Tak Franciszek iście po rycersku zwycięża siebie i hartuje ducha do nowego sposobu życia dla Chrystusa Ukrzyżowanego.

C. d. n.

Objaśnienia Reguły.

Pytanie 15.

Jaki jest główny środek do wprowadzenia i utrzymania zgody?

Odp. Wyrzeczenie się własnej woli.

Szatan niczego tak gorąco nie pragnie, jak zniszczenia jedności w dobrem; dlatego wznieca namiętności, wrzuca w życie familijne owoc niezgody, jakim jest interes, zasiewa zazdrość i nieufność, wszystko kieruje do własnego celu, dobro i złe są w rękach jego podwójną bronią. Jeżeli zechcemy szukać przyczyny, która najczęściej sprowadza niezgodę, to znajdziemy ją w miłości własnej. Gdyby każdy

starał się czynić co wskazuje rozum, często uwzględnić wolę drugich, tryumfowałaby zgoda wszędzie.

Niektórzy są tak silnie przywiązani do własnej opinji, że wymuszają na drugich, aby ją przyjęli, jeżeli zaś są przeciwni, wywołują stąd niepokój. Takie duchy pełne pychy nie są odpowiednie do życia w Kongregacji. Nie należy przyjmować także osób o charakterze oryginalnym, ambitnym i skłonnym do intryg. Dokładnie wyjaśniają to słowa świętego Franciszka: „Radzę, upominam i nakazuję Braciom w Jezusie Chrystusie Panu naszym, aby, kiedy, idą przez świat, unikali sprzeczania się, kłótni i obmów lecz raczej mają być słodkimi w mowie, spokojnymi, cichymi i pokornymi, aby zawsze rozmawiali grzecznie z drugimi jako przystoi".

Pytanie 16.

Jak należy postąpić z osobami, które żyły w niezgodzie z drugimi?

Odp. Należy uważać, aby zasady pojednania były zachowane, a ci, którzy są przeciwni zgodzie, mają być wydaleni.

Reguła pierwotna wymagała od postulantów pojednania się z bliźnimi przed wstąpieniem do Trzeciego Zakonu. Nowa Reguła przepisuje zgodę, która z natury rzeczy wymaga pojednania. Następujące wskazówki niech posłużą za normę w postępowaniu:

1. Nienawiść względem złych z przyczyny ich złości nie jest zakazana. I tak: nienawidzić bezbożnych, wolnomyślicieli, wrogów wiary i moralności dla złego, które czynią, unikać ich towarzystwa; stosunków z nimi, nie może być uważanem za złe, albowiem w tym znaczeniu mówi król prorok Dawid: „Miałem w nienawiści bezbożnych". Nie żąda się, aby Tercjarze z takimi się pojednali i zaprzestali ich zwalczać słowem, pismem, czynem.

2. Rozdwojenia pochodzące z walk w partjach współzawodniczących nie zawsze oparte są na miłości, — lecz w wypadkach wątpliwych każdy może trzymać się jednej lub drugiej strony.

3. Kiedy słuszność jest widoczna, a druga strona niechce się pogodzić, należy wydalić z Kongregacji.

4. Nakazuje się pojednanie, ile razy rozchodzi się o nieprzyjaźnie osobiste. Chrześcijanin obowiązany jest przyczynić się do usunięcia niezgody, a więc ma naprawić krzywdę, lub przyjąć ofiarowane odszkodowanie. W Trzecim Zakonie nie mogą pozostawać osoby, które żyją w niezgodzie z drugimi, takie też nie mogą być przyjmowane do Zakonu.

Rozmowa o Trzecim Zakonie.

Siostra Klara, mistrzyni nowicjatu.

Jesteśmy wszystkie bardzo wdzięczne Ojcu Dyrektorowi za tak gorliwe zajęcie się Tercjarstwem za różne pożyteczne objaśnienia i pogadanki o Trzecim Zakonie. Wszystko to jest bardzo korzystne dla nas i dla wszystkich innych. Lecz jeszcze mamy wielką prośbę do Ojca Dyrektora, a mianowicie, aby nam zechciał wyłożyć jasno zasady życia pobożnego. Pogląd na całość życia wewnętrznego przyniósłby wielką korzyść dla dusz, rozwiałby niejedną iluzję i sprostował wałszywe pojęcia o pobożności.

O. Dyrektor.

Czy wszyscy tutaj obecni członkowie Trzeciego Zakonu zrozumieli, czego żąda siostra Klara i czy się przyłączają do jej prośby?

Wszyscy.

Tak, Ojcze, rozumiemy dobrze i prosimy o tosamo gorąco!

O. Dyrektor.

Zapytuje was wszystkich, bo chcę, abyście wszyscy interesowali się wykładem o pobożności. A ten objaw zgody w pragnieniu uświadomienia się w kwestjach życia duchowego jest dla mnie bodźcem do pracy i ulgą w trudach apostolstwa Trzeciego Zakonu. Będę więc wam opowiadał o zasadach doskonałego życia, proszę pilnie uważać, a jeśli kto nie pojmie czego dobrze, to niech się swobodnie zapyta.

Asceza jest to nauka zbawienia, wiedza Świętych, znajomość Boga i dróg do Niego wiodących. Przedmiotem Ascezy jest życie duchowe, czyli chrześcijańskie, ona wskazuje środki, sposoby, jak wyrobić w sobie to życie, podaje zasady i przykład Pana Jesusa, nakazuje we wszystkiem stosować się do woli Jego, bo ta była wola Ojca Niebieskiego — aby przez miłość dojść do zjednoczenia duszy naszej z Bogiem. Już z tego pokazuje się, jak ważną jest rzeczą dla każdej duszy poznać dobrze zasady chrześcijańskiej ascezy.

Siostra Klara.

Czy asceza i mistyka to jedno i tosamo?

O. Dyrektor.

Są autorzy duchowni, którzy sądzą że Asceza i Mistyką stanowią jeden przedmiot; lecz większość dostrzega między temi pojęciami różnicę: asceza bowiem prowadzi duszę do doskonałości drogami zwykłemi, a mistyka drogami nadzwyczajnemi zapomocą nadzwyczajnych darów Bożych. W praktyce sędzią w tych sprawach jest wyłącznie Ojciec duchowny, który jest kierownikiem sumienia.

Siostra Agata.

Czy wysłuchanie nauk o chrześcijańskiej ascezie da upełne pojęcie o życiu wewnętrznem?

O. Dyrektor.

Samo wysłuchanie wykładów i uświadominie o tej materji będzie tylko teorją, jak nauka sztuki kucharskiej z przeczytania książki pouczającej o gotowaniu i przysposabianiu różnych potraw. Chcąc zaś mieć dobry obiad, potrzeba zabrać się do przyrządzenia tych potraw podanych w książce, wtedy się pozna sztukę gotowania i będzie się miało dokładne pojęcie, jak smakuje taki obiad. Podobnież w życiu ascetycznem nie wystarczy tylko mieć pojęcie, jak sie powinno żyć, aby być doskonałym chrześcijaninem, lecz koniecznie trzeba te pojęcia i reguły zastosować do praktyki życia, czyli, że życie nasze codzienne musi być zbudowane i wytworzone podług tychże zasad. W tem tkwi powód, dlaczego mamy wiele osób, które potrafią pięknie rozprawiać o życiu duchownem, ale mało ludzi prawdziwie cnotliwych.

Cnota wyrabia się czynem, czyli ćwiczeniem się w spełnianiu odpowiednich aktów; przeto mówi Pan Jezus: „Nie ten, który mówi Panie, Panie, ale ten, kto czyni wolę Ojca Niebieskiego, ten wnjidzie do Królestwa niebieskiego“. Kto więc nabywa wiadomości o życiu wewnętrznem i stara się podług tego planu swoje życie prostować, ten dopiero posiada pojęcie o pobożności. Mówi św. Bernard: „Świecić tylko jest próżnością, gorzeć tylko to za mało, ale świecić i gorzeć jest doskonałością“. Zaś autor księgi o Naśladowaniu: „Kto chce w całej pełni zrozumieć słowa Chrystusowe, potrzeba, aby swoje życie w całej pełni urządził według tychże słów“.

Asceza chrześcijańska początek swój bierze z Ewangelji. Osoba Chrystusowa jest jednym wzorem prawdziwej doskonałości. Wszelka inaczej zrozumiana doskonałość i uczciwość obraca się tylko w kółku natury ludzkiej i niema nic wspólnego z życiem nadprzyrodzonem, z Wiarą, z Bogiem. Będzie człowiek taki posiadał cnotę naturalną, godną nagrody na ziemi, ale nie u Boga w niebie. Takie znaczenie ma uczciwość poza Bogiem.

Wielebny O. Rafał Chyliński.

Litościwym wyrokiem Opatrzności wskrzeszona Ojczyzna nasza, krząta się dokoła uporządkowania najżywotniejszych spraw swoich, by pod przyszły byt państwowy zdrowy i niewzruszony założyć fundament. Ponieważ zaś bez błogosławieństwa Bożego praca ta czerstwego plonu wydać nie zdoła, przeto my, synowie zmartwychwstałej Polski, musimy dokładać wszelkich starań, aby ożywcza rosa Niebieska zlewała ją szczodrze. Narody świata osiągają to najłatwiej przez wstawiennictwo swoich świętych Patronów: tę więc drogę i nam wybrać trzeba. Ojczyzna nasza ta „Matka Świętych“, liczny zastęp Ich posiada, a niższość jej leży w tem jedynie, że niewielka tylko cząstka świętych Polaków i Polek dostąpiła zaszczytu uroczystej kanonizacji i wyniesienia Ich na pańskie ołtarze. Wina to nie tyle może gnuśności Ojców, jak raczej opłakanych stosunków zewnętrznych, gdy każdy nasz rodzimy ruch religijny oce-

niano jako bunt i rewolucję. Ale smutne czasy — mamy nadzieję — bezpowrotnie minęły; odzyskaliśmy wolność i wolne ręce do pracy: więc się tem skwapliwiej do niej zabierzem. — Króciutki zarys życia bł. Sługi Bożego Rafała Chylińskiego pracy tej zbożnej przyczynkiem niech będzie!

Bł. Rafał Chyliński, którego czcią i sławą Łagiewniki, położone tuż pod Łodzią, wraz z szeroką okolicą rozbrzmiewają, ujrzał świat Boży d. 8. stycznia 1694 roku. Wymodliła go sobie matka u św. Bonawentury, wielkiego Franciszkanina, przez co Opatrzność jakby już zapowiedziała, na jakie tory Melchiorek (bo takie imię otrzymał na Chrzcie św.) ma wstąpić. I w miarę jak dziecko wzrastało w lata, rosło jeszcze bardziej w cnoty dziwne i niepowszednie, skutkiem czego ojciec już wtedy nazywał go zakonnikiem. Oddany do szkoły zdumiewał tak nauczycieli jak i kolegów swą skromnością, pilnością, a osobliwie posłuszeństwem. Hałaśliwych zabaw nie lubiał, a tylko spieszył pod obrazy Najświętszej Bogarodzicy, gdy inni zbyt płocho bawić się zaczynali. Rzecz oczywista nie obeszło się przy tem bez uszczypliwych żartów albo i razów towarzyszy, ale święty młodzieniaszek dla P. Jezusa i Matki Bożej radośnie wszystko znosił.

Po otrzymaniu godziwego swemu szlacheckiemu stanowi wykształcenia, zaciąga się cichy, a jednak mężny młodzian pod rycerskie sztandary i w krótkim czasie staje jako rotmistrz na czele osobnej chorągwi. Zdawałoby się, że zawód wojskowy każe mu zapomnieć o powołaniu zakonnem i franciszkańskiem ustroniu. Ale Bóg, który zamiarów Swych nie zmienia, dziwnym sposobem odwraca go od tak świetnie zapowiadającego się rycerskiego stanu i skierowuje na przeznaczoną dla niego drogę.

Oto nadarza się młodemu rycerzowi sposobność zawarcia bardzo korzystnego małżeństwa. Krewni się radują, rodzice namawiają i nalegają, a Sługa Boży wtedy właśnie, pod tchnieniem łaski, wszystkich rozczarowuje: porzuca bowiem dom rodzinny i wstępuje do Zakonu OO. Franciszkanów w Krakowie. Przełomowa ta chwila życia wypadła na dzień 4 kwietnia 1715 roku, gdy Melchior miał lat 21. W zakonie otrzymał imię Rafała, a ze zmianą imienia on, młodzian tak zacny i nabożny, postanawia życie swoje odmienić i pchnąć je na tory wyższej doskonałości.

Fundamentem jej niewzruszonym miała się stać pokora, która już u wrót życia zakonnego u niego się objawiła, bo

prosił, aby mu pozwolili zostać cichutkim braciszkiem. Przełożeni jednak zgodzić się na to nie chcieli, gdyż jasnem było, że młodzieniec tak wykształcony i świątobliwy niezwykłym również kapłanem będzie. Z posłuszeństwa poddał się temu rozporządzeniu, został klerykiem, a po ukończeniu nowicjatu i studjów teologicznych, księdzem.

Teraz dopiero rozpoczyna się okres pracy kapłańskiej i apostolskiej O.Rafała. Gdziekolwiek z woli przełożonych przebywał, wszędzie zasiew jego trudów obfite rodził owoce. Konfesjonał, w którym spowiadał, był zawsze oblężony, a zbliżali się do niego tak ubodzy jak i bogaci, tak spragnieni doskonałości jak i zatwardziali grzesznicy i odchodził każdy pojednany z Bogiem, z ulgą w sercu i ze łzą w oku. Kazania mawiał proste, na ozdobne okresy nie silił się nigdy, ale zato, gdy okoliczności wymagały, gromił srowo tak długo, aż uporni grzesznicy nie ukorzyli się przed Panem. I nic go od pracy kapłańskiej nie powstrzymywało: chociaż słaby i schorzały, a potem wiekiem podeszły, ani konfesjonału ani kazalnicy nie opuszczał.

Takiej gorliwości towarzyszyły nieustanne umartwienia: one surowe posty przez 3 dni w tygodniu, a prócz tego 40 przed Trzema Królami i 9 przed św. Antonim. Podniecały ją i one częste biczowania aż do krwi i ten pas kolczasty i włosiennica i czuwania nocne; wszystko to dawało wzlot jego duchowi i zasilało żarliwość o zbawienie i udoskonalenie bliźnich.

Całą jednak pracę czyto nad sobą, czy nad innymi opierał na niezachwianym i bezpiecznym fundamencie ślepego posłuszeństwa. I tak, choć nad wszelki wyraz litościwe miał serce, jednak nie odstąpił żebrakowi swej strawy wpierw, nim mu na to przełożony zezwolił. A gdy pod koniec życia otrzymał rozkaz, by zrzucił z siebie pas kolczasty, uczynił to natychmiast, bez szemrania, przekładając posłuszeństwo nad wszelkie umartwienia i ofiary. Słusznie też odezwał się raz przełożony wobec braci: „Jeżeli Ojciec Rafał nie osiągnie Królestwa niebieskiego, żaden z moich podwładnych tego nie dostąpi“.

I nadszedł czas, w którym miał je osiągnąć; nadeszła godzina śmierci. Przepowiedział ją sobie naprzód ze wszystkiemi okolicznościami, przyjął potem z głęgokiem wzruszeniem

Sakramenta Św. i słodko oddał czystą duszę Bogu d. 2 grudnia 1741 roku w Łagiewnikach. Tejże chwili gwardjan jego, O. Antoni Trewani, który właśnie bawił zdaleka od konwentu, ujrzał O. Rafała wesołego i wygrywającego na instrumencie muzycznym. Zdziwiony widokiem jego, którego przecie bliskim śmierci w łóżku zostawił, zapytuje go skąd się tu wziął i dlaczego taki wesoły. Na co Święty odpowiedział: „Tak się cieszą w niebie ci, którzy Bogu i Marji wiernie służą na ziemi" — i zniknął.

Zaledwie rozeszła się wieść o błogosławionej śmierci O. Rafała, zaraz poczęły napływać liczne rzesze wiernych, by u trumny Sługi Bożego przez Jego pośrednictwo zanosić modły do Boga. W tłumie pobożnych znalazła się niejaka Marjanna Czajkowska, od roku w rękę paraliżem tknięta. Ta, wierząc niezachwianie, że świątobliwy Ojciec już, jako potężny orędownik, chwałą niebieską się cieszy, zwraca się do niego z gorącą prośbą, by ją uzdrowił, a następnie dotyka chorą ręką nóg O. Rafała. I oto tejże chwili paraliż ustępuje.

Odtąd nieprzerwany szerek cudów działał Bóg za przyczyną Swego Sługi, skąd też sława jego rosła tak szybko, że już w r. 1761. osobno wydelegowana od Prymasa Polski komisja zajęła się otworzeniem trumny. I jakież zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy ujrzano ciało świeże i miłą woń wydające! Z największem uszanowaniem ubrano je w nowy habit zakonny, złożono w dębową trumnę i opieczętowano, a w r. 1777 przeniesiono ze wspólnego grobu do przygotowanej na ten cel krypty podziemnej, w której do dziś dnia niezepsute spoczywa.

Proces beatyfikacyjny rozpoczął się r. 1761 i postępował szczęśliwie w czasie panowania Papieży Klemensa XIII Klemensa XIV i Piusa VI. Jednak do uroczystej beatyfikacji nie doszło, bo skutkiem rozbiorów Polski a następnie wydalenia OO. Franciszkanów z Łagiewnik, którzy sprawą tą skrzętnie się zajmowali, cała praca została wstrzymana.

Dziś Ojczyzna nasza wolna a OO. Franciszkanie do Łagiewnik wrócili i znowu zajęli się przerwanym procesem beatyfikacyjnym naszego Rodaka.

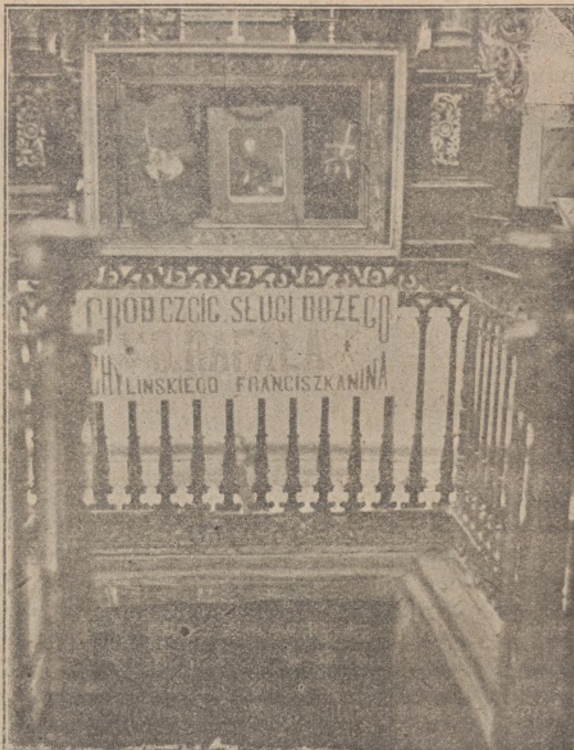
Koniecznem tedy jest, by dopomógł im w tem ogół społeczeństwa polskiego, a już osobliwie Synowie i Córki duchowne św. O. Franciszka. Jeśli kto łaskę jaką za wsta-

wieniem się czcig. Sł. Bożego O. Rafała Chylińskiego otrzymał, lub o takowej słyszał, niech doniesie o tem natychmiast



Czcig. O. Rafał Chyliński cudownie uzdrawia chorą niewiastę.

do klasztoru OO. Franciszkanów w Łagiewnikach, p. Zgierz, woj. Łódzkie. Inni niech zasyłają prośby do Boga za przyczyną tegoż naszego Rodaka, by Bóg na potwierdzenie cnót Sługi Swego świadczył łaski. Albo: niech spieszą do grobu O. Rafała Chylińskiego w Łagiewnikach. A wreszcie: i ofiary pieniężne na cele przeprowadzenia żmudnych procesów



Wejście do Krypty w Kościele OO. Franciszkanów w Łagiewnikach. W głębi widnieje trumna z ciałem Czcigodnego O. Rafała.

beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego — nadsyłać tam można.

Oby co rychlej wyniesionym został na Ołtarze Pańskie Rodak nasz i Współbrat Rafał Chyliński!

A. K.

Bądź cierpliwym w utrapieniu pokornym w pomyślności, by tym sposobem odnieść zwycięstwo w swych walkach i przeciwnościach.

Ś. FRANCISZEK. Wyzn XXII.

Ś. p. Ks. Biskup Stanisław Zdzitowiecki.

Dnia 11 lutego b. r. zakończył życie Nestor Episkopatu polskiego, Ks. Dr. Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki, biskup diecezji włocławskiej, Tercjarz św. O. Franciszka.



Urodził się ś. p. biskup Zdzitowiecki 12 lutego 1854 r. w Barczkowicach w ziemi piotrkowskiej. Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Gimnazjum ukończył w Piotrkowie, poczem studja teologiczne odbywał w warszawskiem Seminarjum duchownem. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w dniu 23 lipca 1877 r., pełnił obowiązki duszpasterskie w Warszawie na Woli, Lesznie i Solcu. Po dwu latach wyjechał na studja do Rzymu, gdzie na Uniwersytecie Gregorjańskim

otrzymał dyplom doktora prawa kanonicznego i odbywał praktykę prawniczą w kongregacjach rzymskich. Po powrocie do kraju, na prośbę biskupa sandomierskiego ks. Sotkiewicza, objął urząd kanclerza Kurji. Po jakimś czasie został kononikiem Katedry sandomierskiej, a po śmierci biskupa Sotkiewicza objął w r. 1901 administrację tejże diecezji.

W roku 1902 dnia 9 czerwca został mianowany biskupem diecezji kujawsko-kaliskiej, a 23 listopada tegoż roku był konsekrowany w Petersburgu. W grudniu 1902 r. objął rządy diecezją, które sprawował, mimo przewlekłej choroby i cierpień, aż do chwili swego zgonu.

Kiedy się wmyślimy w życie ś. p. biskupa Zdzitowieckiego, przesunie się przed nami przedewszystkiem sylwetka żarliwego, do najgłębszych pokładów swej bogatej duszy wiarą i ufnością w Boga przepojonego kapłana, który nadzwyczajną pobożnością wszystkim przyświecał. Był jednak zmarły Nestor Episkopatu polskiego także i wielkim patrjotą, siejącym wokół siebie wiarę w lepszą przyszłość, oraz bardzo czynnym społecznikiem, organizatorem ruchu chrześcijańsko-społecznego. Lecz to jeszcze nie wszystko. Ś. p. biskup Zdzitowiecki był wielkim człowiekiem. Odznaczał się światłym, umysłem bystrością sądu nadzwyczajną przenikliwością, która mu pozwalała na dobór odpowiednich ludzi. Trudno nam powiedzieć, co miał w sobie, co wszystkich do niego zniewalało. co nakazywało szacunek nietylko swoim, ale i obcym, nawet wrogom. Zapewne było to jego gorące, złote serce którem wszystkich pokonywał.

Zaczynając swą pracę od podstaw, podniósł najpierw ś. p. Biskup Zdzitowiecki umysłowy poziom duchowieństwa w swej diecezji. Rozbudował wielki gmach Seminarjum duchownego, założył liceum, które dostarczało do Sem. duch. kandydatów, posiadających pełne średnie wykształcenie (z maturą). Na profesorów powoływał najzdolniejszych ludzi.

Założył drukarnię i księgarnię diecezjalną, ażeby dać podstawy szerszej i trwałej działalności oświatowej tak wśród duchowieństwa, jak wśród wiernych. O przejawach życia diecezjalnego informował duchowieństwo przez „Kronikę Diecezjalną“, a wśród szerokich sfer zasiewał zdrowe ziarna przez pisma: „Słowo Kujawskie“, „Bibljotekę Ludową“, „Gazetę Niedzielną“. W licznych listach pasterskich w których

tętni zapalne serce, podawał rady i wskazówki duchowieństwu i wiernym. Celem pogłębienia wiedzy filozoficzno-teologicznej wśród księży i inteligencji, stworzył „Ateneum Kapłańskie“.

Katolicyzm i patrjotyzm jego nie na słowach, ale na czynach się opierał. Dlatego też, ażeby wychować dobrych obywateli, założył gimnazjum im. ks. Długosza, oparte na zasadach katolickich i narodowych, które skupia w sobie młodzież z całych Kujaw i wychowuje ją odpowiednio.

Celem szerzenia oświaty i pobożności sprowadzał do swej diecezji zgromadzenia zakonne (Kalisz, Nieszawa, Piotrków, Częstochowa, Brześć Kuj., Lipno), które nieraz tajnie, z jego tylko wiedzą, pracowały na niwie bożej.

Stosunek zmarłego Pasterza do wrogów był zawsze nieugięty, stanowczy. Nie pozwolił sobie niczego narzucić, coby szkodę mogło przynieść Kościołowi. Stałego nadzoru policyjnego nad swojemi, Kapituł i Seminarjum duchownego czynnościami szczęśliwie uniknął. Z okupacji niemieckiej grożono mu wywiezieniem do obozu internowanych. Na stanowisku swojem wytrwał, gdy w r. 1920, w czasie najazdu bolszewickiego musiał patrzeć na pożar swej siedziby, który trawił jego archiwum, bibljotekę, akta biskupie, a przedewszystkiem ukochane gimnazjum, które w pałacu swojem ulokował.

* *
*

Nie dożył uczczenia swych zasług. W tym roku miała mu diecezja złożyć hołd z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa i 25-letniego włodarstwa biskupiego. Bóg jednak zrządził inaczej. Przeciął pasmo jego życia w wigilję urodzin w 73 roku życia.

Tem-ci większą będzie jego nagroda w niebie.

W. D.

Misje Franciszkańskie wśród pogan.

Pragnienie nawrócenia dusz.

Wśród niepojętych boleści konania na Krzyżu Boski nasz Zbawiciel objawił gorące pragnienie Swojego Serca dla wszystkich a także i dla narodu chińskiego. Pragnął Jezus dusz tego miljonowego ludu. Przez długie wieki pozostaje

naród chiński głuchym na głos Boży, odwraca się od prawdy, opiera się wezwaniu Chrystusa, dlatego słusznie może Zbawiciel powtórzyć słowa Proroka: „Przez cały dzień wyciągałem ręce do ludu niewiernego i sprzeciwiającego się". Dzień taki jest wiekiem. Upłynął jeden wiek, upłynęło dziesięć wieków, upłynęło dwadzieścia wieków, a religja Chrystusa jeszcze nie weszła do uszu ich.

Powodem nieprzyjęcia nie jest to, żeby nie była ogłaszana, żeby nie słyszano o Kościele katolickim. Religja katolicka jest znana w całych Chinach i posiada wielkie znaczenie między poganami. Jej odznaki noszą swobodnie przed przedstawicielami narodu i wojskiem. Wielu z pogan szczyci się tem, że są przyjaciółmi katolickich misjonarzy. Często sami poganie przejeżdżając przez okolice, gdzie się znajdują bandyci, dla własnej obrony chcą mieć odznaki katolickiego Kościoła na sobie i na rzeczach. Jest rzeczą jawną, że Chińczyczy tak w powszechnych, jak prywatnych klęskach uciekają się do misjonarzy o pomoc i protekcję.

Czemuż tak mało puka do dzwi Kościoła i prosi o przyjęcie Wiary katolickiej? O Boże, to tajemnica serca ludzkiego!

Lecz to nie jest tajemnicą, że kiedy człowiek odda się występkom, staje się zmysłowem zwierzęciem i nie rozumie ducha Bożego. Lecz jak to pogodzić, skoro ten człowiek ma rozum wznoszący się ponad świat materjalny, on jeden posiada mądrość, obdarzony jest sercem zdolnem do miłości, do ukochania dobra, cnoty i samego Stwórcy? Czemu to ci czciciele bożków nie mogą się zreflektować nad tem? Tajemnica! Czy może potrzeba jeszcze więcej krwi do użyźnienia tych bezgranicznych przestrzeni napełnionych zbitemi masami ludu? O ileż tu już krwi przelano dla tego narodu! Najdroższa Krew Zbawiciela wystarczy do obmycia tysiąca światów; krew Apostołów, krew misjonarzy i chrześcijan wylana tak obficie tutaj, a ten naród pozostaje jeszcze niewiernym? Tajemnica!

Faktem jest, że Jezus czeka z ramionami otwartemi na ich przyjęcie, że pragnienie Jego Serca nie może być zaspokojone, jak długo ten liczny naród pozostawać będzie zdala od czci prawdziwego Boga, będzie wciąż wołał: „Pragnę".

Lecz nie tylko Sam Jezus ma mieć to pragnienie dusz, ale także wszyscy inni z Nim. Przedewszystkiem sami mi-

sjonarze z powodu szczególnego powołania Bożego, a za nimi powinno stanąć całe wojsko modlące się, cierpiące i konające z Jezusem, przejęte tem samem cierpieniem i pragnieniem w sercu względem nawrócenia dusz.

O Święta Tereso od Dzieciątka Jezusa, misjonarko pragnieniem, Ty byłaś w duchu z temi zastępami dusz, z Jezusem konającym za dusze niewiernych, uproś u Twojego i naszego Chrystusa Pana, aby raczył natchnąć jak najwięcej serc, któreby złączyły się w duchowną krucjatę misjonarską, pragnącą dusz dla Jezusa.

O Ojcze Seraficki, który nie tylko wsercu, ale i w ciele nosiłeś wyciśniętego Zbawciela, konającego z powodu męczeństwa dla pragnienia dusz, uproś dla nas, Twoich synów, jedność z Jezusem! Wy zaś wszyscy Tercjarze i Tercjarki, stańcie do szeregu w duchownej Krucjacie Misjonarskiej.

Fr. Giovanni Soggiu
Mis. Apost.

Ze Sekretarjatu.

Czyniąc zadość życzeniom Przewielebnych Księży Dyrektorów, Sekretarjat Rady Głównej podaje krótkie normy, które należy zachować przy zakłaniu i prowadzeniu zgromadzeń (kongregacji) III Zakonu.

1. Członkowie III Zakonu złączeni pod odpowiednim zarządem tworzą zgromadzenie tercjarkie (kongregację tercjarską.

2. Najwyższy zarząd nad zgromadzeniami należy do przełożonego I Zakonu św. Franciszka (oraz III Zak. regularnego), którzy prawem z urzędu (iure ordinario) zgromadzenia te mogą zakładać, wizytować i zgłaszających się do nowiciatu i profesji przyjmować na teranie swojej jurysdykcji, a mianowicie, O. Gwardjan na swojem terytorjum, O. Prowincjał w swojej prowinji, O. Generał w całym zakonie.

3. Nikt zatem nie może kanonicznie założyć zgromadzenia .II Zakonu św. Franciszka, ani wizytować go, ani też do niego członków przyjmować, kto do tego nie otrzyma

władzy albo od Generała albo od Prowincjała, albo od Gwardjana jednej z trzech gałęzi I Zakonu św. Franciszka.

4. Oprócz wyżej wspomianej władzy od przełożonych I Zakonu (lub III regularnego) do założenia nowego zgromadzenia III Zakonu, czyto przy kościołach niezakonnych, czyto nawet zakonnych, konieczne jest zezwolenie Biskupa Ordynarjusza i to nietylko ad liceitamem sed ad validitatem (c. 703)

5 W miejscach, w których istnieją klasztory franciszkańskie, zakładają zgromadzenia terjarskie i rządzą niemi zakonnicy, wyznaczeni do tego od swoich przełożonych. Nazywają się oni dyrektorami albo komisarzami.

6. W miejscach w których niema klasztorów franciszkańskich, albo są w oddaleniu, przełożeni zakonni mogą wyznaczyć księży świeckich do założenia i prowadzenia zgromadzeń tercjarskich, dając im dyplom dyrektora.

7. Zgromadzenie III Zakonu zaprowadzone przez jedną gałąź I Zakonu np. przez Franciszkanów, nie może ważnie bez powiadomienia i zgody tejże gałęzi przejść pod posłuszeństwo drugiej gałęzi I Zakonu np. Kapucynów,

8 Zgromadzenia przez jedną gałąź I Zakonu erygowane a przez drugą gałąź kierowane, pozostaje pod posłuszeństwem tej I gałęzi tak, że ona może je wizytować i spełniać to wszystko, co należy do zakresu właściwej jurysdykcji. Jeżeliby jednak I gałąź odstąpiła prowadzenia danego zgromadzenia innej gałęzi, wówczas zgromadzenie przechodzi pod posłuszeństwo tej innej gałęzi.

9. Kapłan, który otrzymał pozwolenie na przyjmowanie do III Zakonu od jednej gałęzi franciszkańskiej, nie może wpisywać do zgromadzenia tercjarskiego, należącego do innej gałęzi (św. Kongr. Odpust. 30 stycz. 1896). Jednak ks. Dyrektor, mający władzę od jednej gałęzi do wpisywania do III Zakonu, gdyby został przeniesiony do innej miejscowości, gdzie jest zgromadzenie III Zakonu innej gałęźi, może niem kierować bez nowego dyplomu z tem jednak, że odpowiednią obedjencją o tem powiadomi i z nią będzie załatwał sprawy zgromadzenia (św. Kongr. Opust. 4 marca 1903, ad 3).

10. Zgromadzenia III Zakonu nie podlegają prawu Klemensa VIII, które stanowi, że w poszczególnym mieście może być tylko jedno bractwo i kongregacja tej samej nazwy (św. Kongr. Odpust. 31 stycznia 1893, ad 1).

11. W jednym i tym samym kościele, czy to w tej samej, czy w różnych kaplicach, mogą być erygowane różne zgromadzenia dla członków różnej narodowości i każde znich korzysta z odpustów i przywilejów nadanych zgromadzeniom III Zakonu (św. Kongr. Odpust. 8 marca 1905).

12. Pius X do ministrów generalnych trzech gałęzi franciszkańskich pod datą 8 września 1912 postanowił: „Ponieważ zarząd III Zakonu należy do zakonników I Zakonu przeto na wizytatorów i dyrektorów mają być wybierani zakonnicy, którzy odznaczają się cnotami swego Założyciela, aby tegoż ducha mogli tchnąć w powierzonych sobie tercjarzy.
Jednak w czasach naszych, nader niepewnych, będzie bardzo wskazanem zakładanie III Zakonu również i przy kościołach niezakonnych, głównie parafjalnych i powierzanie tegoż III Zakonu, za radą biskupa, rządcom tychże kościołów, chyba żeby czego innego domagały się stosunki miejscowe. I w tym jednak razie zawsze z zastrzeżeniem praw i obowiązków, przysługujących I Zakonowi“.

13. Biskup miejscowy może wizytować zgromadzenie tercjarskie, nawet przy kościołach zakonnych erygowane ale tylko

a) co do administracji dóbr (jeżeli je zgromadzenie posiada),

b) co do utrzymania ołtarza, kaplicy lub oratrjum, jeżeli te są własnością zgromadzenia,

c) co do obligacji mszalnych i t.p. rzeczy, które do dyscypliny i zarządu wewnętrznego nie należą.

Prawo Biskupa nie odnosi się do tych spraw, które tyczą się interpretacji, zachowania Reguły, przyjmowania do zgromadzenia, do nowicjatu, do profesji, błogosławieństwa papieskiego, absolucji generalnej, mianowania dyrektorów, albo wizytatorów, słowem spraw odnoszących się do dyscypliny i wewnętrznego kierunku zgromadzenia.

ODEZWA.

W bieżącym roku jubileuszowym, 700 nej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu, zauważyć się daje w całym świecie chrześcijańskim wielkie zainteresowanie postacią tego świętego Biedaczka.

Komitety obchodu jub. we Włoszech i Francji urządzają wystawy z dzieł o św. Franciszku.

I u nas Komitet jubil. powziął myśl, wystawienia czasopism, w których zamieszczano w roku jubil. artykuły o św. Franciszku.

Zebranie rozprószonych po licznych dziennikach, tygodnikach i miesięcznikach różnych, niejednokrotnie bardzo cennych, rozprawek o św. Franciszku i jego zakonach byłoby znacznym dorobkiem dla polskiej literatury Franciszkańskiej — aczkolwiek dotąd szczupłej ale nie bezwartościowej.

Wielu z młodszych pracowników pióra, którzyby może skierowali swe myśli na ten cudny Kwiat ludzkości XIII wieku, nie ma udostępnionych źródeł, z których zaczerpnęliby pierwsze natchnienia. Niema dotąd bibljoteki franciszkańskiej ani nawet dokładniejszego wykazu, co w Polsce napisano o św. Franciszku i jego zakonach.

Stworzenie bibljoteki franciszkańskiej z drobnych darów książkowych byłoby pięknym pomnikiem, wzniesionym setkami rąk miłośników św. O. Franciszkowi w roku Jego jubileuszu, a nadto uczyniłoby się zadość koniecznej potrzebie.

Podpisany Sekretarjat, kontynuując myśl komitetu jubil., pragnie w bieżącym roku zebrać wszystkie działa i czasopisma, w których bezpośrednio lub pośrednio pisano o św. Franciszku Seraf., o Jego zakonach, klasztorach i naśladowcach; utworzyć z tych dzieł przy Radzie Głównej III Zakonu w Polsce, z siedzibą w Krakowie, bibljotekę franciszkańską, dostępną dla pracowników pióra, ewentualnie urządzić z zebranych książek i czasopism wystawę i wydać księgę jubileuszową, w której zamieszczonoby znaczniejsze odczyty, referaty i artykuły z roku jubileuszowego.

W tym celu, otwierając w miesięczniku „Pochodnia Seraficka" listę łańcuchową pism franciszkańskich, zwraca się podpisany Sekretarjat do wszystkich miłośników św. Biedaczka z Asyżu, z gorącą prośbą o ofiarowanie odpowiednich książek, czasopism, rękopisów, jakoteż o wskazywanie tych Dzieł, w których pośrednio pisano o franciszkanizmie.

Do zawezwanych listą łańcuchową osób w Krakowie, zgłaszać się będą po odbiór ofiarować się mających książek, upoważnieni do tego Bracia i Siostry III Zakonu, z prowincji zaś zechcą ofiarodawcy przesyłać pocztą pod adresem:

Sekretarjat Rady Głównej III Zakonu św. O. Franciszka w Polsce, Kraków ul. Loretańska L. 11.

Sekretarjat Rady Głównej III Zakonu św. O. Franciszka.

Prezes; *Sekretarz;*
O. Czesław Szuber m.p. *O. Czesław Kellar*
Prowincjał OO. Kapucynów *Franciszkanin*

I LISTA ŁAŃCUCHOWA PISM FRANCISZKAŃSKICH.

Na powyższą odezwę:

I. S. Anna Chryścińska, dyrektorka szkoły powsz. w Krakowie,

a) złożyła książki:
1) Duch św. Franciszka, O. Schneiderwirth — Ks. Rękas,
2) Organizacja III Zak. O. Bogdalski,

b) podaje dzieła w których jest wzmianka o franciszkanizmie:
1) Przegląd współczesny grudz. 26 r. stycz. 27 r.
2) Ateneum Kapłańskie paźdz. 26 r.
Ruch Społeczny Poznań sierpień, wrzesień 26.

c) zaprasza do takiejże ofiary;
1) p. Marję Grabkowską, w Krakowie, Grobla l. 8.
2) p. Jana Pawlaka, w Krakowie ul. Szlak 30.
3) p. Aleksandrę Spławińską, Loretańska 6.
4) prof. Birkenmajerowę, Garbarska 7.
5) p. Krystynę Sarjusz Zalewską, św. Filipa.

II. Br. Jan Pawlak wezwany przez S. A. Chryścińską,

a) złożył książki:
3) Ks. Ludwik Elbing, Kraków 1727. „Relacja o wielkiej Świątnicy albo Bazylice Assyskiej...“ w 1 tomie.
4) O. Honorat, Kapucyn, Warszawa 1900, 1901, 1902 i 1903. „Św. Franciszek i Jego naśladowcy“ w 4 tomach.

b) podaje dzieła w których jest wzmianka o franciszkanizmie:
1) O. Kędzierski Barnaba, Lwów 1774. „Wiadomości o krzewieniu wiary św. w Mołdawji i Wołoszczyźnie“.
2) Bartoszewicz, Kraków 1881 „Studja hist. i literackie, T. III.
3) Szyszko Bohusz, Kraków 1912 „Kościoły gotyckie na Mazowszu“.
4) Leopold Staff, Warszawa 1922 „Złota legenda Bł. Jakóba de Vorgine“

5) Wł. Abraham, Lwów 1904. „Powstanie organizacji kościoła łać. na Rusi".

c) zaprasza do złożenia ofiary:

1) Ks. Dr. Anzelma Kubita, Franciszkanina w Krakowie.

2) p. Stanisława Gądka, asesora Dyrekcji koleji państw. w Krakowie ul. Blich 8.

3) p Inż. Korneljusza Strokę, rądcę budow. miejskiego w Krakowie, ul. Al. Słowackiego 14.

4) Dr. Melanję Grafczyńską w Krakowie ul. Batorego L. 24.

Generalny Sekretarjat III Zakonu
ŚW. OJCA FRANCISZKA
Kraków, ul. Loretańska L. 11.

—o—

W piodnosłych uroczystościach, jakie obchodzono z okazji siedmsetnej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu byli reprezentowani licznie i ci, którzy nie należą do III Zakonu, a między niemi była znaczna liczba inteligencji.

Zdawałoby się, że rezultatem zainteresowania się ideałami św. Franciszka będzie tłumne wstąpienie inteligencji do III Zakonu, przeznaczonego dla osób, żyjących wśród świata, co tak gorąco zaleca wydana z powodu wielkiej franciszkańskiej rocznicy Encyklika Ojca św. Piusa XI.

Tak się nie stało. Nikła ledwie część inteligencji zaciągnęła się ostatnio w szeregi wyznawców Franciszkowych. Godne zastanowienia zjawisko.

Czy „Pokój i Dobro", i podstawę franciszkańskiego ideału, uważałaby inteligencja za wskazania w XX w. niewykonalne; a III Zakon, który między członkami swymi mieścił Dante'go, Kolumba, Galvani'ego, za ramy krępujące ludzkiego ducha?

Na zebraniu Rady Głównej III Zakonu zastanawiano się, jaka może być przyczyna tego zjawiska, i podniesiono myśl rozpisania ankiety na temat: Co wstrzymuje inteligencję od wstępowania do III Zakonu św. Franciszka z Asyżu?

Wszelkie w tej kwestji spostrzeżenia i uwagi przyjmuje z wdzięcznością „Generalny Sekretarjat Rady Głównej III Zakonu św. Franciszka" — Kraków, ul. Loretańska 11.

Ze sekretarjatu Rady Głównej III. Zak. św. Franciszka.

KRONIKA.

Kraków — sprawozdanie. Tercjarstwo od lat niepamiętnych istniejące przy kościele O.O. Franciszkanów w Krakowie ostatnio zorganizowane zostało w r. 1915. W tym roku, w myśl dewizy Papieża Piusa X, by wszystko odnowić w Chrystusie, i tercjarstwo odnowiono przez to, że naprzód rozdzielono je na dwa zgromadzenia męskie i żeńskie a nadto każdemu dano właściwy Zarząd czyli Dyrektorjum. Zgromadzenie żeńskie liczy 550 członków, z których po profesji jest 500, resztę nowicjuszki.

Porządek nabożeństw jest następujący. W pierwszą niedzielę miesiąca od godziny 1-ej po poł. do 2-ej wspólna Adoracja Najśw. Sakramentu. W drugą niedzielę rano o godz. 6-ej Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu na intencję Zgromadzenia ze wspólną Komunją św. Podczas Mszy św. śpiewa chór Tercjarek.

Po południu o godz 4-ej nieszpory tercjarskie z nauką, następnie błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i ucałowanie Relikwji św. Ojca Franciszka. Po nabożeństwie w kościele zgromadzają się Siostry w Sali Włoskiej na krużgankach. Tu O. Dyrektor załatwia sprawy wewnętrzne Zgromadzenia, tu Siostry uiszczają wkładki, zapisują się do kasy pogrzebowej i otrzymują gazetkę tercjarską „Pochodnię Seraficką". W czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 3-ej posiedzenie Rady.

W każdą niedzielę miesiąca, z wyjątkiem drugiej, o godz. 4-ej nauka dla nowicjuszek.

Obecny Zarząd Zgromadzenia Sióstr stanowią: O. Czesław dyrektor III. Zakonu. — S. Franciszka Wolzanowa, przełożona i mistrzyni nowicjatu. S. Kamila Komorowska sekretarka, S. Helena Saloni skarbniczka, S. Wynałkowska, bibljotekarka, S. M. Gilertowa infirmerka I. S. Małodobra infirmerka II. — S.S. Fabisz, Wierdak, Gawęda, Kleinówna, Połotyńska, Kapciówna dyskretki.

W roku jubileuszowym Zgromadzenie pragnąc według sił swoich uczcić swego św. Patrjarchę złożyło znaczniejszą kwotę na upiększenie Jego Grobu w Asyżu, odnowiło baldachim, i założyło kasę pogrzebową; obecnie kasa pogrzebowa liczy 182 członków. Wpłaca się rocznie 12 zł.

i wpisowe 3 zł. zato otrzymuje się całkowiety pogrzeb i Msze św. gregorjańskie. Z kasy korzystać mogą jedynie członkowie franciszkańskiej kongregacji w Krakowie.

Najgorętszem naszem pragnieniem jest jeszcze posiadanie Domu tercjarskiego. Na ten cel jednak trudno zebrać odpowiednią sumę pieniędzy, która w Krakowie miasiałaby być znaczna. Pewnie jedyny sposób dojścia do celu jest ten, że ktoś z posiadających dom w Krakowie dla uczczenia jubileuszu św. Franciszka, ofiaruje go Trzeciemu Zakonowi dla celów karytatywnych. W każdym razie nie opuszczamy rąk, lecz pomału gromadzimy grosz do grosza.

S. Kamila Komorowska
sekretarka.

UWAGA. Redakcja Pochodni uprasza wszyskie Zgromadzenia III. Zakonu założone przez O.O. Franciszkanów, aby raczyły przysłać swoje sprawozdania na ręce O. Czesława franciszkanina Kraków Plac W.W. Świętych 5, gdyż potrzebne są one do statystyki tercjarskiej, którą opracowuje Sekretarjat Rady Głównej.

O. Czesław
franciszkanin.

ADRES ZWROTNY: **Adm. Pochodni Serafickiej** OPŁACONO RYCZAŁTEM.
OO. FRANCISZKANIE — GRODNO.

KALENDARZ
na m. Marzec

Z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. franciszkańskich (ZF), Absolucji Generalnej dla członków III Zak, (AG), Szkaplerza Karmelitańskiego (SK), Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia (SNP) i odp. zup. stacji rzymskich.

1	W.	S. Albina b.
2	S.	S. Pawła m.
3	C.	S. Kunegundy ces.
4	P.	S. Kazimierza kr.
5	S.	S. Jana od Krzyża w. I Z. (ZF).
6	N.	*1. POSTU (Wstępna)* S. Kolety p. II Z. (ZF) (SNP).
7	P.	S. Tomasza z Akw.
8	W.	S. Wicentego Kadł.
9	S.	S. Katarzyny z Bol. p. II. Z. (ZF).
10	C.	SS. 40 Męczenników
11	P.	SS. Róży, Franciszki i Pelagji
12	S.	S. Grzegorza pap.
13	N.	*2 POSTU (Sucha)* S. Nicefana b. (SNP).
14	P.	S. Matyldy Kr.
15	W.	S. Klemensa Dworzaka
16	S.	S. Cyrjaka m.
17	C.	S. Patrycjusza b.
18	P.	S. Cyryla Jeroz.
19	S.	S. JOZEFA OBL. N. M. P. (AG). (SK). (SNP).
20	N.	*3 POSTU (Głucha)* S. Eufemji p. i m. (SNP).
21	P.	S. Benedykta op.
22	W.	S. Benwenutego b. ı Z. (ZF).
23	S.	S. Feliksa m.
24	C.	S. Gabrjela Arch. i Dydaka w. I Z. (ZF).
25	P.	ZWIASTOWANIE N. M. P. (AG). (ZF). (SK). (SNP).
26	S.	M. B. Bolesnej (SNP).
27	N.	*4 POSTU (Srodopustna)* S. Jana z Damasz. (SNP).
28	P.	S. Jana Kap. w. I Z. (ZF).(AG).
29	W.	S. Eustazjusza op. (AG).
30	S.	S. Jana Klim. B. Anieli z Fol. wd. III Z. (ZF) (AG).
31	C.	S. Balbiny (SNP). (AG).

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.
Redaktor: O. Czesław Kellar, franciszkanin --- Wydawca: Wydawn. „Rycerz Niepokalanej"
Drukarnia Wydawnictwa „Rycerz Niepokalanej", w Grodnie.